

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Krwawe zwycięstwo Japończyków
Chińczycy cofają się na całym froncie

LONDYN, 2.2. Największą sensacją ostatnich godzin jest odwrót 19-ej armii chińskiej.

Armia ta, sławna ze swej waleczności, broniła swego odcinka bohatersko od dwu tygodni, poczęła się wycofywać.

korzystając z nocy. Wskutek tego wojska japońskie nie

napotykały na żaden opór zajęły dzisiaj Tasang.

Równocześnie rozpoczęła się generalna ofensywa japońska na całym froncie. Do ataku poszły również oddziały świeżo przybyłej 11-ej dywizji.

Władze japońskie uprzedziły władze chińskie, że od jutra

samoloty będą bombardować pociągi.

przybywające z Nankinu. Zarządzenie to ma zapobiec ewentualnemu przerzucaniu na front oddziałów przybywających z prowincji.

LONDYN, 2.3. Pisma angielskie donoszą z Charchina o paradzie „białej gwardii” rosyjskiej która się odbyła w obecności władz japońskich.

W odległości 50 km. od Charchina wyleciała w powietrze prochownia chińska pociągając za sobą śmierć i ranę przeszło 100 osób.

W ostatniej chwili dowiadujemy

się, że Chińczycy ustępują z pod Szanghaju na odległość 20 km. tak jak tego życzyła sobie Japonia. Fakt ten tłumaczony jest w ten sposób, że Chiny nie chcą dawać Japonii pretekstu do zbrojnego okupowania kraju.

LONDYN, 2.3. Źródła japońskie komunikują oficjalnie, że do 28 lutego wojska japońskie, znajdujące się w Szanghaju i okolicach, włącznie z Wa-Sungiem, poniosły następujące straty: armia lądowa 120 zabitych i 1030 rannych; flota 115 zabitych i 630 rannych. Przypuszcza jednak, że straty te są znacznie większe.

Baronowie węglowi
żądają zamknięcia kopalni

KATOWICE, 2.3. Od dnia 1-go stycznia b. r. do 1 marca b. r. zgłoszono do komisarskiej demobilizacyjnej wnioski o zredukowanie 6378 robotników. Komisarz demobilizacyjny zezwolił natomiast na redukcję tylko 470 robotników, oraz na urlopowanie 280 robotników.

Ponadto zgłoszono wnioski o zamknięcie następujących kopalni: „Aleksander”, „Kleofas”, „Cecylia”, „Matylda”, „Wschód”, „Florentyna”, „szyb Szweryn”, „Blücher”, „Charlotte”, po raz drugi „Florentyna” (całkowicie) i połowa kopalni „Wolfgang-Wawel”. Z wymienionych kopalni zostały uruchomione następujące: „Kleofas”, „Matylda”, „Wschód”, oraz szyb Szweryn kopalni „Florentyna”.

W sprawie wyżej wymienionych

wniosków toczą się w tej chwili pertraktacje przemysłowców z komisarzem demobilizacyjnym.

Rozpacz „króla powietrza”
Bandyci porwali synka Lindbergha

NOWY JORK, 2.3. — Nowym Jorkiem wstrząsnęła dziś wiadomość o porwaniu syna słynnego lotnika, który przeleciał nad Atlantykiem, Lindbergha, 19-miesięcznego Allana. Nie ulega wątpliwości, że porwanie jest

dziełem bandytów. Według dotychczasowych wieści porwanie nastąpiło o godz. 9-ej wie

czorem w miejscowości Hopebel, gdzie mieści się willa Lindbergha. W willi znajdował się tylko młody chłopiec pod opieką służącej i matki.

Gdy o godz. 10-ej piastunka weszła do sypialni

dziecka już nie było. Tegoż wieczora widziano w tej miejscowości dwóch obcych męż-

czyzn w samochodzie, którzy zatrzymali się tam dłuższą chwilę. Lindbergh, który bawił w tym czasie w Nowym Jorku

zaalarmował całą policję, poczem pojechał do Hopebel. W willi nie stwierdzono żadnych śladów włamania.

Policja jest zdania, że porwanie jest dziełem bandytów, i należy oczekiwać, że w najbliższych dniach nadejdzie list z żądaniem okupu. Policja czyni energiczne wysiłki, celem wykrycia sprawców.

0 podatkach od katolików
i stosunku księży do Państwa

Ustawa o składkach na rzecz kościoła katolickiego, która już w pierwszym czytaniu w Sejmie stała się powodem agitacyjnych wystąpień lewicy przeciw ustawie, jak i z drugiej strony prawicy w kierunku czysto demagogicznym, była wczoraj rozpatrywana na posiedzeniu komisji administracyjnej.

W dyskusji pierwsza zabierała głos postanka Wojska (B. B.), zaznaczając, że rząd spełnia w stosunku do konkordatu swoje zadania. Powołując się na słowa referenta, wskazała, że przedłożenie rządowe idzie dalej, niż postanowienie konkordatu. Jeżeli więc rząd — zaznacza — spełnia postanowienia konkordatu i okazuje taką przychylność kościołowi katolickiemu, to musi zapytać, jak się zachowuje część episkopatu i kleru w stosunku do rządu i postanowień konkordatu.

Na zakończenie wyraża dwa życzenia: aby księża jako obywatele państwa zachowywali lojalność, wymaganą od wszystkich innych obywateli, oraz aby byli przewodnikami duchowymi, kierując religijną wyrobieniem mas, a nie agitacją polityczną, przez co poniżają

kościół nadużywając ambony, a nawet konfesjonu do agitacji politycznej, w jakimkolwiekby ona

szyła kierunku.

Rezerwiści z Japonii
osiadają w zdobytej Mandżurji

Z Tokio donoszą, że liczba żołnierzy rezerwy, pragnących przesiedlić się dużymi grupami z Japonii na terytorium państwa Mandżursko-Mongolskiego wciąż wzrasta.

Główny zarząd związku rezerwistów postanowił rozwinąć swą działalność w okazyaniu aktywnej pomo-

cy przesiedlającym się rezerwistom.

Pogromy żydowskie
w Rosji Sowieckiej

RYGA, 2.3. W Rybińsku i Ja-

Magistrat m. Włocławka
oczyszczony z zarzutów

WŁOCŁAWEK, 2.3. W związku ze zgłoszeniem przez 3 członków b. prezydium w dniu 10-ym września r. ub. votum nieufności dla magistratu m. Włocławka, kilkunastu sędziów i komisji rewizyjnej i specjalistów ekspertów wykazały całkowitą bezpodstawność zarzutów, skierowanych pod adresem magistratu.

Krwawe zajście w Piotrkowie
Strzały portjera do robotników

W drugim dniu strajku włoskiego w Hucie Hortaensja w Piotrkowie doszło do poważnych zaburzeń. Około godziny 8 rano 1.000 strajkujących robotników usiłowało wywieźć na taczakach portjera hutę, Franciszka Kwapińskiego.

Stępnął on po rewolwer, strzelił

i ranił dwoje ludzi.

W mieście zapanowało silne podniecenie w sferach robotniczych.

Tłum zdemolował portiernię, sprawcę strzelstwa z ledwością udało się policji wyrwać z rak oburzonych robotników.

ostawiać nad Wotem miasto pogromy żydowskie. Wśród ludności tych miast uporczywie krążyła pogłoska, że Żydzi wprowadzili siedmiorgo dzieci chrześcijańskich i zamordowali je, dla celów rytualnych.

Na tie tych pogłosek doszło do pogromów. Z Moskwy wysłano oddział wojsk G. P. U.

**BARDZO CIEKAWA
POWIEŚĆ**

na stronie 6-aj

Dziś naodwrot: -- My piszemy list do Czytelników

„Nowy atak Japończyków”
Demonstracje głodnych w Berlinie

„Wybuch wulkanu”
„Donosie odkrycie lekarza”
„Niesie radio, telegraf i telefon coraz to nowe wiadomości, coraz to nowe depeche... Błyska krwawa czerwień wieści o wojnie, pożogach i katastrofach...”

Spłyną szybko ciekawostki z całego świata.
śmieszne historie i wydarzenia...
Miedzy niemi jak płomień wscho-
dzącej jutrzienki zaświeci wieść
o nowym odkryciu jakiegoś le-
karza, o Bohaterskim sercu
człowieka, o nowem, uchwalo-
nem gdzieś daleko prawie, które
walczyć z niesprawiedliwością i
okrucieństwem, posuwa całą
ludność o krok — naprzód...

A w redakcji wre praca.
Przez wiele rąk i wiele móz-
gów, w napięciu nerwów i w
pośpiesznym wysiłku muszą
przejsć te wszystkie wiadomo-
ści, by

w kilka godzin później
Czytelnik w Zamościu, Pozna-
niu i Lwowie, w dużym mieście
i w najdalszej wioseczynie mógł
dostać pismo do rąk i dowie-
dzieć się, co się

w ostatniej dobie na całym świecie
działo.

Tak wygląda i nasza codzien-
na praca. Nasza praca w tem
piśmie, które się nazywa przy-
jacielem świata pracującego,
przyjacielem ludzi pracy.

Codziennie piszemy
dla Was i do Was,
nasi dalecy i nieznani Czytel-
nicy.

W powodzi zdarzeń i wypad-
ków wylawiamy wszystko, co

wskazuje na poprawę ciężkiego
dzisiejszego życia, co może do-
dać otuchy i
niżyć doli nieszczęśliwych i wy-
zyskiwanych,
co świadczy o lepszej, dobrej
dla wszystkich bez wyjątku,
przyszłości — która nadejdzie,
która nadejść musi.

Pismo nasze nie należy do żad-

nej partii, nie staje do żadnych
rozgrywek politycznych, w któ-
rych się
atutuje ludzka nędza i krzywda,
a w których pod grubą pokry-
wą gadaniny i interesów, kryje
się górze wstydliwie, wyciągana
na wierzch w potrzebie idea.

Program nasz jest prosty i ja-
sny. Jesteśmy zawsze z wyzy-

skliwani
przeciw wyzyskiwaczom,
z człowiekiem prawdy
przeciw kłamcy,

z pracownikiem przeciw pas-
żytowi bez względu na to, jaką
wyzyskiwacz, kłamca i pasżyt
maskę na twarz założył i jak się
jego „partia” nazywa.

Jesteśmy z tymi, którzy pragna-

sercem i czynem lepszej przy-
szłości świata.

Lecz, nie należąc do żadnej
partii — nie jesteśmy samotni.

O tem przekonują nas —
listy naszych Czytelników.

Nazwalimy Was trochę wy-
zej, dalekimi i nieznanymi Czy-
telnikami. Naprawdę jest — ma-
cież. Okazuje się, że zdołaliś-

już pozyskać zaufanie i przy-
jaźń Waszą. I to jest naszą na-
groda i bodźcem do dalszej pra-
cy.

Dzisiaj możemy powiedzieć
śmiało, że my i Wy,

jesteśmy przyjaciółmi.
Że w przeważającej większo-
ści myślimy tak samo, że razem
pragniemy

dobrą i lepszą przyszłość.

Ba jakżeż możemy sądzić ina-
czej, jeśli codziennie poczta przy-
nosi nam stos listów od Was, li-
stów ufających, serdecznych i
przyjacielskich? Piszecie do nas
jak do prawdziwych przyjaciół
— o wszystkim. Ba, czasem na-
wet nas zawstydzacie. Na do-
wód, przytoczymy

wylatki z dwóch tylko listów,
które dzisiaj nadeszły, a ile ich
było poprzednio? Oto one:

„Dziennik Pański stale znajduje się
w naszym domu, przeto miałem moż-
ność dość gruntownie poznać to po-
zytywne pismo i szczerze mówiąc, nie
wiem kiedy stałem się jego sympaty-
kiem. Zastrzegam się jednak, iż jeśli
różniłem go z wielu innych pism, to
nie dlatego tylko, aby mi miał pom-
pować „Notatnikiem skarg” (choć i ten
jest miły), ale poprostu zachwyciła
mnie ta szczera, bezinteresowna szla-
chetność, z jaką udziela Pan rad lu-
dzom biednym, niekiedy naprawdę
nieszczęśliwym”.

E. Puchniarski
Zabłocie

W Nr. 59 z dn. 24.11 w Pańskim po-
zytywnym piśmie zamieszczony został
artykuł, „Dla obrońców Ojczyzny pra-
ca znaleźć się musi”.

Za gorący apel do społeczeństwa i
sprawiedliwe upomnienie się za „do-
brymi synami kraju”, którzy nieśli swe
młode siły, zdrowie i talenty w ofie-
rę, gdy zaszła tego potrzeba, racz
przyjąć Panie Redaktorze najgorętsze
podziękowanie w imieniu wszystkich
tych pokrzywdzonych przez zwaśno-
nieczulę, niedbałą, a może nawet zło-
liwą społeczność.

Zaznaczyć muszę, iż ze wszystkich
pism polskich, jedynie pismo Pana Re-
daktora porusza sprawy pokrzywdzo-
nych.

Były peowiak, podol. rez.

Za słowa uznania — dziękuję.
my. Dzięki nim właśnie widzi-
my, że praca nasza została przez
Was oceniona i że tworzymy
wraz z Wami, rozsiadającymi po ca-
łej Rzeczypospolitej —

Jedną wielką rodzinę,
rodzinę świata pracy, ludzi pra-
cy i ludzi dobrej woli.

Im więcej nas będzie, tem bliż-
szy będzie dzień, w którym nie-
sprawiedliwość, krzywda i nę-
dza —

znikną jak straszny koszmar
senów.

Niejednokrotnie w listach Wa-
szych spotykamy się z powiedze-
niami: „nasza gazetka, nasza ko-
chana gazetka”. Wierzmy, że
określenie to płynie z serca i to
stało się między innymi powo-
dem, że chcemy Wam dziś — od-
pisać. Odpisać i powiedzieć, że
ta „nasza gazetka” żywcem Wam
nawzajem — jak najlepiej.

A teraz, na zakończenie chce-
my skorzystać ze sposobności i
poprosić Was, Czytelnicy i Przy-
jaciele, byście pisząc do nas jak
najczęściej i jak najlepiej, nie
przysyłali nam

znaczków pocztowych.
Wszystkich odpowiedzi i porad
udzielamy bezpłatnie.
A za dotychczasowe zaufanie i
serce — dziękujemy Wam ser-
cem i szczerą miłością. Dowiedzenie
w najbliższej „Trybunie Czytelni-
ków”.

Redakcja.

Na miejscu potwornej zbrodni Kto zarządził brzytwą dwoje dzieci?

Od dwu dni prowadzone śledz-
two i poszukiwania potwornego
mordercy 11-letniej Jadwigi
Kwiatkowskiej i 4-letniego Jurka
Witkowskiego

wkroczyły na nowe tory

W dniu wczorajszym zakoń-
czono przeszukiwanie około 70-
ciu osób z pośród znanych i
krewnych rodziny pomordowa-
nych, przeważnie kilka z nich wo-
bec pewnych nieścisłości w ze-
znaniach i wynikających stąd
podejrzeń wzięto pod obserwację.

Szereg rewizji przeprowadzo-
nych w związku z tem nie dał
jednak żadnych rezultatów.

W toku gromadzenia dowo-
dów i szczegółów wyłoniła się
nowa teza co do podłoża mordu:
przypuszczenie że krwawa zbro-
dnia była dziełem zbroczonego
psychicznie osobnika, i to dzie-
łem dokonaniem na tle seksual-
nem.

Jednakże sekcja zwłok ofiar
nie potwierdziła
tych domysłów.

Nie ustające energiczne docho-
dzenie naprowadza policję na
linny zgoła ślad

dotąd nie stwierdzony dostatecz-
nie choć wielce prawdopodobny.

Podajemy (nie bez zastrzeżeń)
wyniki ostatnich badań stwier-
dzono że ojciec i szwagier pomor-
dowanych bestjałsko dzieci —

Józef Witkowski mieszkał do
22 stycznia b. r. z matką swą i
starszym bratem przy ulicy To-
warowej 6. Pożycie rodzinne
tych trojga osób było wysoce nie-
zgodne i przykre z powodu
starszego brata

32-letniego Kazimierza Witkow-
skiego.

Tenże Witkowski ostatnio
pracujący w jednym z przed-
siębiorstw przewozowych, jako
furman, był zacietym wrogiem
swego brata a matkę terrorizo-
wał i ba, czemu mimo bogroźek
Kazimierza usiłował przeciwdzia-
łać Józef Witkowski.

Nie mogąc znieść dłużej
atmosfery panującej w domu ma-
ki, Józef wyprowadził się wraz
z rodziną na ulicę Towarową 10
gdzie kupił sobie mieszkanie.

Kazimierz Witkowski, osobnik
skroty i mściwy, o charakterze
zdecydowanie złym nienawidził

brata odgryzał mu się często
nazywając go burżujem i boga-
czem.

Ostatnio bracia zawarli pozor-
ną zgodę, Kazimierz jednak w
dalszym ciągu

zdawał się żywić złe zamiary
Zachodził często do mieszka-
nia Józefa dając często w rozpo-

wach upust swej zazdrości o
szczęśliwy los młodszego brata.
Naprzykrzanie swe posuwał aż
tak daleko, że w dniu poprzedza-
jącym krwawe morderstwo zja-
wił się późnym wieczorem i stu-
kał do drzwi mieszkania Józefa.
Nie wpuszczono go jednak, albo
wtem wiadomem było, że od pa-
ru dni Kazimierz systematycznie
upija się.

Na mocy tych przesłanek wy-
rosła nowa teza co do osoby
sprawcy mordu.

Przeciwko Kazimierzowi Wit-
kowskiemu zdawa się kierować
najsilniejsze podejrzenia. W toku
śledztwa Kazimierz usiłował wy-
kazać swe alibi, twierdząc że w
godzinach kiedy popełniono
mord, zajęty był przy przepro-
wadzce z Włoch na ulicę Górno-
śląską. Alibi to jednak jest
chwytne. Platforma bowiem któ-
rą przewożono rzeczy odjeżdżała
z rampy kolejowej, właśnie w go-
dzinie kiedy popełniono morder-
stwo. Rampa zaś znajduje się pra-
wie naprzeciwko domu przy uli-

cy Towarowej 10, gdzie popełnio-
no mord.

Na dokonanie mordu zbro-
dniarz potrzebował nie więcej
jak 10 minut czasu. Łatwo za-
tem było w ciągu tych 10 minut
niepostrzeżenie wniknąć się
z rampy

dla dokonania zbrodni.

Okolicznością nadzwyczaj ob-
ciążającą Kazimierza Witkow-
skiego jest fakt, że żona jego
przed paru dniami

kupła brzytwę
okazyjnie za jedną złotów-
kę. Gdyby udało się odnaleźć tę
brzytwę i porównać firmę z fir-
mą znajdującą się na materiale wy-
łożonym na miejscu zbrodni,
sprawa byłaby już jasna.

Domysły śledztwa poparte po-
dejrzeniami Józefa Witkowskie-
go otwarty by jego bratu
drogę na zuchlenie.

Ponieważ jednak faktów te wy-
magają bezwzględnie potwier-
dzenia nie podobna podawać ich
w formie innej jak tylko domy-
słów.



Człowiek — sygnał. Towarzy-
stwo, kolejek dojazdowych w
Remsch (Niemcy) zaopatrzyło
swoich funkcjonariuszów drogo-
wych w świecące mocnym świat-
łem tabliczki na ramionach. Ta-
bliczki te służą do sygnalizacji
alarmowej w razie wykrycia
przeszkody na torze.



U góry — brat zabitej Jadzi Kwiatkowskiej, Kazimierz (z lewej strony), w rozmowie z sąsiadem. K. Kwiatkowski był pierwszym który odkrył potworną zbrodnię. Z lewej — rodzina zabitych — płaczący ojciec, Józef Witkowski, matka — Janina i Kazimierz Kwiatkowski. Po środku — dom przy ul. Towarowej 10, gdzie popełniono mord. Tłumny ludzi gromadzą się przed bramą. Z pra-
wej — policja pod oknem mieszkania — miejsca zbrodni. Kolo pojeźdźców — K. Kwiatkowski. W otoku — zabita bestjałsko Jadzia Kwiatkowska, ciotka drugiej ofiary — Jurka Witkowskiego.

Czy spomiędzy wasz
Czy do ożrę na bezczelnych.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

PONURE DNI

Na dźwięk słowa „Policja!” Bystrzycki poczuł, jak gwałtownie **zabiło mu serce.**

— Tego mi jeszcze brakowało... — przemknęła szybka myśl, a wzblęrająca z biegiem czasu niechęć do siebie samego zarysowała się w tym momencie ze szczególną jaskrawością.

Sytuację uratował Malik, ten zmęczony, spracowany górnik, czyniący wrażenie człowieka chorego.

Patrząc na niego, Bystrzycki odzyskał natychmiast utraconą równowagę ducha.

Malik wciąż temiz spokojnie, jakby leniwymi ruchami, dobył z kieszeni talę mocno zniszczonych kart i szepnąwszy: „oko!”, rozdał Burskiemu i sobie.

Wszyscy zorientowali się w mig, jak się mają zachować. Sawicki nalał piwa do szklanek. Borensztajn uczeniwszy się oblemą rękami ramion swego sąsiada coś mu kłarował ochryplym pijanym głosem, czego zrozumieć nikt nie mógł, gdyż powtarzał wciąż w kółko jedno tylko słowo: „Zona... żona... żona... naa... fura, znów przerzniętą — zawołał głośno Malik, ciskając karty na stół i patrząc przenikliwym wzrokiem na bladą, zmieszana twarz Burskiego, jakby chcąc weń wlać odwagi i spokoju.

A równocześnie od strony drzwi, na które nikt nie patrzył, gdyż wszyscy skupieni byli dookoła stołu, rozległ się głośny okrzyk:

— W imieniu prawa, ręce do góry...

Od momentu ostrzegawczego okrzyku gospodini do tej chwili nie upłynęło więcej, niż pół minuty, a jednak ci ludzie robili istotnie wrażenie jakiejś pijackiej kompanii, „nakrytej” zniemacka, na grze w karty.

Zerwali się z miejsc i podniosłszy ręce do góry spoglądali w stronę drzwi, gdzie stał jakiś mężczyzna w cywilnym ubraniu w towarzystwie trzech policjantów w mundurach.

W rękach cywila polyskiwała groźnie ciemna lufa rewolweru.

— Kto ma broń, niech położy na stole — padł następny rozkaz.

Trzy rewolwery wyjęte z kieszeni Sawickiego, Malika i Burskiego spoczyły we wskazanym miejscu.

— Można opuścić ręce — zakomenderował cywil, zbliżając się do stołu i zgarniając pokroci rewolwerów do kieszeni.

— Kto tu jest gospodarzem? — zapytał

— Ja — odezwał się Sawicki.

— Co to za zebranie?

— Jak pan widzi — uśmiechnął się kreślarz. — Spędzamy czas jak potrafimy — wskazał ruchem ręki stół, zastawiony szklankami, butelkami i zaspany kartami.

W tym momencie do pokoju wszedł jeszcze jeden mężczyzna, ubrany po cywilnemu i obrzucający szybkim wzrokiem wszystkich obecnych, podszedł do tego, który wydawał rozkazy, pochylił się do ucha i coś mu szepnął.

Oczy ich jednocześnie skierowały się na Burskiego.

— Pan się nazywa Kazimierz Burski — odezwał się pierwszy z nich. — Aresztuję pana...

— Za co, ależ to pomyłka... — bełkotał pobladły.

— O nie, panie Burski, to nie jest żadna pomyłka — odparł ze śmiechem ten, który najpóźniej wszedł do pokoju. — Śledzę pana od chwili pańskiego powrotu do Polski i wiem kim pan jest... Burski nie odpowiadał ani słowa.

Wyglętymowano wszystkich pokroci. Okazało się przytem, że Sawicki i Malik mieli pozwolenia na broń, nie posiadał go jedynie Burski.

Policjanci kazali wszystkim ubrać się i udać się z nimi do komisariatu, przyczem jednak zastosowano szczególną troskliwość wobec Burskiego, od którego ani na krok nie odstępował agent, śledzący go od momentu przyjazdu z Gdańska.

Pierwotny niepokój, jaki ogarnął Bystrzyckiego, minął teraz zupełnie.

Był spokojny, bo wiedział, że niczego mu zarzucić nie mogą. W komisariacie, dokąd przewieziono ich dwoma samochodami zaczęło się szczegółowe przesłuchiwanie.

— Z Bystrzyckim — jak się tego spodziewał — sprawa poszła najszybciej.

Po ustaleniu kim jest, jak się nazywa, gdzie pracuje i gdzie mieszka, padło pytanie:

— Jest pan komunistą?

Zawahał się przez ułamek sekundy, lecz odpowiedział spokojnie:

— Nie.

— Co pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Bystrzycki spokojny już zupełnie i opanowany odpowiedział:

— Nie.

— Czy pan robił w mieszkaniu Sawickiego?

— To, co i inni... Piłem gratem w karty, gadałem — Sawicki, to mój kolega z blura, a innych poznałem dopiero dzisiaj.

— Burskiego pan nie znał dotychczas?

— Nie, nie znam — odpowiedział szczerze.

— Czy znany jest panu pseudonim „Mauzer” — padło nagło jeszcze jedno pytanie.

Konferencja Magistratu z delegatami Zw. Rzeźników

Wczoraj w gabinecie prezydenta miasta odbyła się konferencja z udziałem sekcji gospodarczej i delegatów Zw. Rzeźników. Omawiano sytuację, wytworzoną wskutek strajku. Władze samorządowe zwróciły uwagę delegacji, że obniżenie kosztów uboju, wynoszących według obliczeń rzeźników około 38 zł. od sztuki bydła, w czym 30 proc. opłaty miejskiej, winno iść w kierunku dość wysokich opłat za ubój rytualny, robociznę i transport.

Obniżenie opłaty miejskiej o jeden zł. od sztuki nie wpłynie absolutnie na cenę detaliczną mięsa, gdyż wynosi zaledwie

jeden grosz na klg. natomiast narazić może Magistrat na straty do zł. 50.000 rocznie. Nie należy zapominać, że Magistrat wydaje co roku większe sumy na inwestycje Rzeźni, jak na przykład zł. 200.000 na urządzenie chłodnicy.

W wyniku konferencji Samorząd zapowiedział obniżenie częściowe opłat na jałowiznę i przeprowadzenie rewizji opłat od pozostałych zwierząt z tym jednak warunkiem, że rzeźnicy zrewidują opłaty za ubój rytualny i robociznę oraz współdziałać będą z Magistratem w kierunku zwalczania potajemnego uboju.

Tajemnica zagadkowego pożaru składów firmy „Warrant”

zostanie wkrótce wyświetlona

Głośna sprawa pożaru przed czterema laty firmy „Warrant” zbliża się już do rozprawy głównej. Prokurator sporządził akt oskarżenia przeciwko 9 osobom, natomiast przeciwko 4 umorzono, a przeciwko 4 śledztwo zostało wydzielone i kontynuowane jako sprawa odrębna.

Ponieważ w sprawie tych czterech osób, przeciwko którym sprawę umorzono, towarzystwo asekuracyjne wniosło sprzeciw do wyższej instancji, Sąd Apelacyjny przyznał mu

prawo oskarżyciela posiłkowego w stosunku do dwóch do Jan-kiela Najdorf i Izaaka Kantora.

Pełnomocnicy Towarzystwa sporządzili sami akt oskarżenia i przesłali do Sądu Okręgowego, gdzie będzie popierany zarówno przez adwokatów Towarzystwa jak i prokuraturę. Natomiast przeciwko dwóm pozostałym Hirsowi i Lejzorowi Grosbergom sprawa nie będzie mogła być popierana w ten sposób i została ostatecznie umorzona.

OBCYM WOLNO CAŁOWAĆ

Dramat nowoczesnej panny

Słynnej wytwórni

Metro Goldwyn Mayer

z cudną

NORMA SHERER

Jutro w „APOLLO”

Odczyt dla instruktorów.

O. P. G.

Dzisiaj 3-go marca o godz. 18 min. 30 w lokalu Okręgowego Urzędu Ziemskiego (ul. Rynek Kościuszki Nr. 3) odbędzie się dla instruktorów O.P.G. odczyt, połączony z wyświetlaniem przegrody o L. O. P. P.

Ogień stłumiony w zarodku

W mieszkaniu Szmula Fiszera (ul. Wilcza Nr. 13) wskutek zapalenia się sadzy począł wydobywać się z komina płomień. Przybyły strażak Miejskiej Straży ugasił ogień w zarodku.

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów osobowych

Pociąg Nr. 721/722, od dnia 5 marca r. b. na odcinku Warszawa-Białystok został odwołany. Nadal pociąg ten kursować będzie tylko między Białymstokiem i Baranowiczami w/g dotychczasowego rozkładu jazdy.

Pociąg Nr. 721/722 odchodził z Białegostoku do Warszawy o godz. 4-ej rano, przychodził z Warszawy do Białegostoku o godz. 2 m. 50 rano.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM

Komplety Gimnastyczne Ośrodka W. F.

Okręgowy Ośrodek W.F. ul. Warszawska 22 komunikuje, że zostają uruchomione komplety gimnastyczne dla niestowarzyszonych w sali gimnastycznej ul. Pałacowa Nr. 2 (wejście od ul. Ogrodowej.)

Zbiórka chcących uczęszczać na te komplety odbędzie się na

sali gimnastycznej w poniedziałek dnia 7 bm. dla panów o godz. 19-ej, dla pań o godz. 20-ej.

Osoby które zapisały się na komplety Ośrodka w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym zechcą przybyć we wskazanych godzinach.

Niezapomniana „ROZWÓDKA”

NORMA SHEARER

Jako zwolenniczka wolnej miłości
w najnowszym dźwiękowcu p.t.

OBCYM WOLNO CAŁOWAĆ

Jutro w „APOLLO”

Na drodze zlikwidowania zatargu

w fabryce „Beckera”

P. Inspektor Pracy na skutek interwencji przedstawiciela zredukowanych robotników fabryki „Eugeniusz Becker i S-ka”

zamierza w tym tygodniu odbyć konferencję z zarządem fabryki w celu zlikwidowania zatargu.

MIŁOŚĆ BEZ MAŁŻENSTWA??

CZY

MAŁŻEŃSTWO BEZ MIŁOŚCI??

oto zagadnienie najnowszego filmu dźwiękowego

OBCYM WOLNO CAŁOWAĆ

Od jutra w kinie „APOLLO”

Restauracja R. KRAUZE

Białystok, Rynek Kościuszki 19.

Zawiadamia Sz. Klientów, że uwzględniając ogólny kryzys i spadek artykułów żywnościowych obniżyła ceny od 15% do 25%.

Obiady z 2-ch dań i złoty.

Kuchnia pod kier. nowozaangażowanego rutynowanego mistrza kulinarii.

Godz. wybranych.

Wszystko od 10 w przed.

Kapitalizacja rent INWALIDZKICH

Jutro, dnia 4 b.m. w Referacie Spraw Inwalidów Wojennych Starostwa Powiatowego (pokój Nr. 12) odbędzie się posiedzenie Komisji Lekarskiej dla kapitalizacji rent inwalidów wojennych.

Dr. A. Adamowicz

ChOROBY, skórne, weneryczne, płciowe (allergic)

Przyjmuje w gabinecie

Dr. A. GURWICZA

BIAŁYSTOK, Marmułka Piłsudskiego 12,

czynny: Lp. 10 do 1-ej i od 4-ej do 5-ej wiecz.

Popierajcie L.O.P.P.

Ceny ogłoszeń: 1 mm. wiersz i szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11